

665

Operetka - trudna sprawa

Nietoperz zemścił się naprawdę

Wanda Obniska

Dobre, stylowe wystawienie operetki, a już szczególnie operetki wiedeńskiej, to wbrew pozorom trudna sprawa. Jeszcze trudniejsza, gdy solistami są śpiewacy operowi, a reżyser nie jest specjalistą w tej dziedzinie. Odbiło się to na premierze *Zemsty nietoperza* Johanna Straussa.

● TE czule sam na sam birbantów i „cnotliwych“ piękności, te zdrady incognito, komedie przebieranek, tę atmosferę erotyki trzeba umieć potraktować lekko, z przyjrzeniem oka, z elegancją, z jaką rzekomi arystokraci noszą wieczorowe fraki z goździkiem w butonierce. Na to, by melodyjny walc przemieniał się w operetce Straussa w kielich szampana, muszą zapracować muzyka, reżyseria, śpiewacy, utanczenie. Lekkości, atmosfery zabawy zabrakło już w uwerturze. Orkiestra grała niedbale pod względem artykulacyjnym. Dyrygentowi brak smaku przy wchodzeniu „a tempo”. Na to, niestety, nie ma miary, to trzeba wyczuć ryt-

mem krwi. W walcu to szczególnie trudne, bo walc musi być powstrzymywany zanim wybuchnie, pełen temperamentu, ale bez szarpania, miękko, płynnie. Na tym polega ten styl.

W sylwestrowej premierze trafiały się jasne punkty. Znakomitą postać stworzył **Kazimierz Sergiel** jako pijany dozorca więzienny Frosch. Ten artysta ma wrodzoną vis comica. Dobra dykcja i nadzwyczajny, nośny głos pozwalają zrozumieć każde jego słowo. Ale Sergiel nie przestaje być arcyzabawny kiedy nic nie mówi, a operuje tylko gestem i spojrzeniem, na przykład uważnie oglądając przybyłego do więzienia von Eisensteina, powracającego z nocnej pijatyki. W tej scenie publiczność głośno się śmieje. Tylko, że operetka powinna się aż pnieć od dowcipnych scen. A w tym spektaklu nie widzi się ani pomysłów reżysera, ani pracy z aktorami. Przedstawienie nuży, jest statyczne, soliści śpiewają zwróceniu do dyrygenta - i nie zawsze czysto. Wyłamują się z tego tylko dwie młode dziewczyny, tak przygotowane, że najwidoczniej nie po-

trzebują wciąż widoku taktującej ręki - **Magdalena Kozłowska** (Rozalinda) i **Anna Walczak** (Adela). To dwa piękne głosy, dwie urodziwe solistki - liryczna amantka i energiczna subretka. Były ozdobą przedstawienia, ich młodość, muzykalność i wdzięk stanowiły okrasę na tle szarości. Z tenorów, a było ich kilku - **Wojciech Lewandowski** (Eisenstein), **Piotr Kusiewicz** (książe Orłowski), **Jacek Szymański** (Alfred) bezprzeczenie najlepszy okazał się siedemdziesięcioletni **Jan Kusiewicz**, którego aria z *Rigoletta* „La donna e mobile” okazała się fajerwerkiem, popisem techniki, świetnie brzmiała. Szkoda, że dyrygent rozchodził się rytmicznie z solistą. Dla sprawiedliwości trzeba przyznać, że wśród mężczyzn coś z operetkowej swobody i lekkości było w aktorstwie **Andrzeja Kościńskiego** (Notariusz). „Średnica” śpiewaka trzyma się, dźwięk ma ładną formę, niestety wysokie tony są rozbite i krzykliwe. Nie chcę wymieniać solistów, u których szwankowała intonacja, podobno niektórzy byli zaziębieni, wtedy śpiewać trud-

niej. W pozostałych partiach przedstawienia premierowego wystąpili **Renata Sergiel**, **Kazimierz Stanucha** i **Andrzej Kijewski**.

Atutem spektaklu był chór. Zwykle nierytmiczny, nie docuczony, tym razem rzetelnie przygotowany, śpiewał czysto, pewnie, brzmiał soczyście, jasno. Ubrany stylowo, barwnie, zadań aktorskich miał za mało, ale to już sprawa reżyserii i ruchu scenicznego. Roztańczenia w spektaklu bardzo brak. Nędzny walc na dwie pary nie wystarczy, a Paganini niech **Kaprys** gra czyściej, to co usłyszeliśmy ociera się o nieudolność.

Arcydzieło Straussa - zrodzone w przypływie natchnienia w ciągu 42 dni, oddychające atmosferą Wiednia - wystawione w taki sposób, nie odegra dodatniej roli w kulturze muzycznej ani teatralnej Wybrzeża.

• Realizatorzy: **Andrzej Knap** (kierownik muzyczny), **Ryszard Ronczewski** (inscenizacja i reżyseria), **Olga Leszko** (scenografia), **Zygmunt Kamiński** (choreografia i ruch sceniczny), **Elżbieta Wiesztordt** (przygotowanie chóru). Premiera 31 grudnia 1996.



Zemsta Nietoperza w Państwowej Operze Bałtyckiej - Magdalena Kozłowska, Wojciech Lewandowski, Anna Walczak.

Fot. Tomasz Degorski